

Bogusław Mykietów
Zielona Góra

**DZIŚ, GDY NA ZIEMI LUBUSKIEJ DYSKRYMINUJE SIĘ NASZĄ KRESOWĄ PRZESZŁOŚĆ,
WARTO O NASZYCH PRZODKACH MÓWIĆ, PISAĆ I PRZYPOMINAĆ.
UNIKATOWE FOTOGRAFIE I DOKUMENTY ZE ZBIORÓW LUBUSKICH KRESOWIAN
W CYFROWYM PORTALU ARCHIWUMKRESOWE.PL**

Dyskusję wśród lubuskich pasjonatów Kresów wywołała informacja, że Muzeum Kresów ma powstać w Lublinie, a nie na Ziemiach Zachodnich. Doszliśmy do wniosku, że jest to efekt dyskryminowania i pomijania przeszłości Kresowian na Ziemi Lubuskiej. Zaniedbania instytucji powołanych do badania i popularyzowania historii sprawiły, że nikt poważnie nie traktował możliwości umieszczenia Muzeum Kresów w województwie, którego mieszkańcy w połowie pochodzą z zabranych Polsce ziem (najwięcej ze wszystkich województw).

Muzea i uczelnie lubuskie przeszłość połowy mieszkańców Ziemi Lubuskiej traktują marginalnie, zajmując się przede wszystkim historią niemiecką. Ukazują się kolejne publikacje – monografie miast i wsi lubuskich, w których historia obecnych mieszkańców zaczyna się w 1945 r. Lubuszanie nie dowiedzą się z nich, skąd przyjechali, jakie przywieźli ze sobą tradycje ani jak wyglądała wielowiekowa przeszłość ich rodzin.

I o ile przeszłość np. Wielkopolan czy Mazowszan przybyłych na Ziemię Lubuską jest badana i popularyzowana przez muzea i uczelnie w tych regionach, to Kresowianie-Lubuszanie zostali tego pozbawieni w czasach PRL-u i ta dyskryminacja trwa do dziś. Pojedyncze publikacje wspomnieniowe, sięgające nie dalej niż okres międzywojnia i II wojny światowej, są kroplą w morzu publikacji i działań przybliżających przeszłość niemiecką.

Jeśli z dotychczasowych publikacji, wykładów i badań nasi zachodni sąsiedzi czy turyści mają się czegoś dowiedzieć o naszej przeszłości, kulturze i tradycjach, to mogą pomyśleć, że Lubuskie zasiedliła gromada niepiśmiennych chłopów – bez tradycji i kultury, i że dopiero od 1945 r. zaczęło się tu ich cywilizowanie.

W ubiegłym roku z przyjaciółmi – Izabelą Araszczuk i Henrykiem Stojanowskim wydałem *Kalendarium dziejów mieszkańców parafii Zazule-Kozaki koło Złoczowa z kalendarzem na rok 2018*, gdzie krótko opisaliśmy wydarzenia i postaci związane z dziejami kilku tysięcy Lubuszan (m.in. mieszkańców Kostrzyna n/O, Witnicy, Gorzowa czy Zielonej Góry) wywodzących się z małej kresowej parafii Zazule-Kozaki. Napisałiśmy

między innymi o urodzonym w Złoczowie Marku Sobieskim, obrońcy Zbaraża; urodzonym w okolicy królu Janie Sobieskim; malarzu Siemiginowskim – autorze malowideł w pałacu w Wilanowie i znakomitych portretów rodziny królewskiej; hetmanach Pawle Teterze i Stanisławie Jabłonowskim; rotmistrzu Kazimierzu Romańskim – kawalerze *Virtuti Militari* za rozbitcie pułku bolszewików w 1920 r.; arcybiskupie Karolu Hryniewieckim; poruczniku Otmarze Strokoszu, który dowodził miejscową jednostką AK, która skutecznie odparła atak jednostek dywizji SS Hałyczyna (a więc tych, które dwa tygodnie wcześniej zgładziły polską ludność pobliskiej Huty Pieniackiej); kapitanie Józefie Stojanowskim – hallerczyku, oficerze WP, ściganym kolejno przez: NKWD, gestapo, a po 1945 r. przez UB, i o wielu innych.

Rozesłałem e-mailem informacje o publikacji do wszystkich lubuskich parlamentarzystów, muzeów i instytucji, z nadzieją na zainteresowanie. Pisałem, że w Roku 100-lecia Niepodległości warto promować naszą kresową przeszłość i kresowych bohaterów, którzy tworzyli Niepodległą. Na ów styczniowy list otrzymałem tylko jedną odpowiedź (na kilkadziesiąt wysłanych e-maili!) z propozycją pomocy – od JE Biskupa Tadeusza Lityńskiego, którego przodkowie pochodzili z Podhajec... W ten sposób historia zatoczyła koło. Nasi rodzice i dziadkowie, gdy przyjechali na Ziemię Zachodnie, doświadczyli obojętności, a nawet wrogości organów ówczesnego państwa polskiego. Mogli jedynie liczyć na pomoc Kościoła. Dziś braku zainteresowania doświadczyłem od instytucji i przedstawicieli obecnego państwa, zaś znów, jak przed 70 laty naszym przodkom, pomocną rękę podał nam Kościół.

Zacząłem realizować mój pomysł i pod patronatem księdza biskupa utworzyłem cyfrowe archiwum. Skoro instytucje lubuskie, wspomagane wielomilionowymi dotacjami z podatków, płaconych przecież przez Kresowian, nie są zainteresowane naszą przeszłością, to będziemy ją promować sami.

Archiwumkresowe.pl to efekt mojej pracy, wspomaganej przez pasjonatów – m.in. Remigiusza Paducha – twórcy najlepszej kresowej strony WWW: Olejów na Podolu. Bez jego wskazówek portal na pewno by nie powstał, gdyż nigdy nie tworzyłem stron WWW, a jak widać – można się tego nauczyć. Po fazie testów obecnie na WWW znajduje się ponad 1000 fotografii i dokumentów, kolejne kilkaset jest w opracowaniu. To efekt trzech miesięcy pracy. Wiele z fotografii i dokumentów to jednostkowe eksponaty. Podam kilka przykładów.

Fotografie siostry Marii Fechner, wychowawczynie wielu pokoleń naszych przodków – mieszkańców Gorzowa Wlkp., Witnicy, Pyrzan i okolic. Dlaczego są unikatowe? Gdyż Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi uległo spaleni w czasie Powstania Warszawskiego 6 sierpnia 1944 r. wraz z domem zbombardowanym przez Niemców, w Warszawie przy ul. Żelaznej 97. Spłonęły wtedy akta zgromadzenia i archiwum św. abp. Z.S. Felińskiego, założyciela, dla bezpieczeństwa przywiezione ze

Lwowa do Warszawy w maju 1944 r. Akta ewakuowano zapewne przed zbliżającymi się do Lwowa bolszewikami. Nikt nie przypuszczał, że pożoga unicestwi całą dokumentację zgromadzenia. Dane o spaleniu archiwum otrzymaliśmy od siostry Teresy Antonietty Frącek ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi – siostra archiwistka otrzymała od nas skany przeznaczone dla zakonnego archiwum. W 100-lecie odzyskania niepodległości musimy uparcie przypominać losy ludzi, którzy ofiarnie służyli i tworzyli odrodzoną Polskę. Bo Niepodległa to nie tylko, jak chcą politycy, wielcy wodzowie II RP, ale też zwykli (co nie znaczy pospolici) ludzie. Tacy jak siostra Maria.

Wśród fotografii sędziwej już pani Marii Pańczyszyn (z domu Kłak, ur. w 1928 r.) przywiezionych do Pyrzan z rodzinnego domu z przysiółka Wapnica na Zazulach koło Złoczowa znajduje się jedyne zachowane zdjęcie zapomnianego bohatera wojny z bolszewikami w 1920 r. – majora Kazimierza Romańskiego. Kilka słów o tej niezwyklej postaci, której losy do 1945 r. związane były z mieszkańcami dawnej parafii Zazule-Kozaki koło Złoczowa, którzy zostali wysiedleni na Ziemię Lubuską. Romańscy byli właścicielami dóbr Łuka od początku XIX w. i przez blisko 150 lat dawali pracę oraz możliwość kształcenia się mieszkańcom okolicznych wsi¹. Kazimierz Antoni Romański urodził się 14 grudnia 1891 r. w Łuce jako trzecie dziecko Antoniego i Ksawery Parczewskiej i był ostatnim właścicielem majątku łuczańskiego. Po śmierci ojca (1904 r.) majątek przejął starszy brat Kazimierza Tadeusz Jan (ur. 1889 r.), który nie cieszył się długo odziedziczonym majątkiem. Gdy wybuchła wojna, trafia na front i w 1915 r. ginie w bitwie pod Chreniowem. Nowym dziedzicem Łuki zostaje Kazimierz Antoni Romański. Nadciąga jednak nowe zagrożenie ze wschodu – pożogę niosą wielbiciele cudzego mienia: bolszewicy. Kazimierz trafia na front, gdzie dokonuje niezwyklego czynu. 9 października 1920 r. rotmistrz Kazimierz Romański, dowodząc 3 szwadronem 108. Pułku Ułanów, po wyjściu z lasu został ostrzelany ogniem paruset karabinów ręcznych i licznych karabinów maszynowych przez grupy piechoty sowieckiej. Nie patrząc na znaczną przewagę liczebną wroga, rotmistrz Romański poprowadził wtedy liczący 50 szabel oddział do natarcia i rozbił radziecki pułk, biorąc 250 jeńców, kasę wraz z 5 milionami rubli oraz sztandar 44. pułku piechoty sowieckiej. Za tę szarżę Romański został odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego *Virtuti Militari* V klasy. Potem, w czasie kolejnej wojny, swoim wojskowym doświadczeniem służył lokalnej Armii Krajowej. Gdy losy Kazimierza opisałem na blogu Archiwum Kresowe², odezwała

1 Więcej o Romańskich z Łuki: J. Dziobek-Romański, S. Wnęk, *Dobroczyńcy kościoła i Domu Ludowego na Kozakach. Rodzina Romańskich z majątku Łuki w powiecie złoczowskim od początku XIX wieku*, [w:] *Z Kozaków i Pyrzan. Kresowe biografie*, red. B. Mykietów, Pyrzany–Zielona Góra 2011.

2 Major Kazimierz Romański z Łuki koło Złoczowa – ułan, dobroczyńca, ziemianin. Kawaler orderu wojennego *Virtuti Militari*, zapomniany żołnierz Niepodległej, zob. <http://archiwumkresowe.pl/major-kazimierz-romanski-z-luki-kolo-zluczowa-ulan-dobroczyzna-ziemianin-kawaler-orderu-wojennego-virtuti-militari-zapomniany-zolnierz-niepodleglej/> [dostęp: 2.12.2018].

się rodzina jego siostry (sam był kawalerem i zmarł bezpotomnie). Nie znali wielu faktów z jego życia. Kontakt z nimi pozwoli na opracowanie pełnego biogramu tego kresowego bohatera, wygnanego z domu przez Sowietów i ograbionego z majątku przez komunistów. Człowieka zasłużonego dla Niepodległej. Kto ma o nim przypominać, jeśli nie my? Jego losy to ważny fragment przeszłości naszych przodków...

Na archiwumkresowe.pl znaleźć można też nieznane dokumenty generała Wojska Polskiego Karola Piaseckiego, wysiedlonego w 1945 r. ze Złoczowa do Wschowy – tam zmarł i spoczywa na miejscowym cmentarzu. Mamy skan jego patentu generalskiego oraz metrykę chrztu, prostującą błędne informacje podane przez Wikipedię: urodził się 3 kwietnia 1859 r., a nie, jak tam podano, 3 lutego³.

Na 100-lecie odzyskania niepodległości nie musimy szukać bohaterów w Warszawie. Mamy swoich, którymi niestety nie interesują się lubuskie uczelnie i muzea. Dlatego sami uparcie musimy o nich mówić i przypominać, bo bez nich nie byłoby wolnej Polski. Na jednej z zamieszczonych w cyfrowym archiwum fotografii, zrobionej 13 lipca 1942 r. przed kościołem w Kozakach, widzimy oznaczoną numerem 28 Anielę Stojanowską. Dziś ma 98 lat, mieszka w Białczu i jest porucznikiem Wojska Polskiego. W czasie gdy wykonano fotografię, była już, pod pseudonimem Jadwiga, zaprzysiężona jako szeregowy żołnierz Armii Krajowej. W jej domu rodzinnym na Kozakach znajdowały się placówka AK i skład broni. Narzeczoną Anieli (późniejszym mężem) był Władysław Stojanowski (1917-2009) – żołnierz (pseudonim Róg i Bolek) oddziału dywersyjnego X5 Armii Krajowej Obwód Złoczów (jego fotografie też znajdują się w naszych zbiorach). Obok Anieli stoi jej przyjaciółka Hanna Wilk (nr 27, po mężu Czerniecka, ur. 1920 r. – zm. 2011 r.). Rodzina Wilków była wspólnie z rodziną Kozaków założycielami wsi Kozaki – mieszkali tu od kilku stuleci. Hanna 16 marca 1944 r. uczestniczyła w konspiracyjnym spotkaniu w domu Macieja Stojanowskiego, gdy żołnierze Dywizji SS Galicja zaatakowali Kozaki, by zgładzić Polaków. To tam grupa młodych ludzi rozpoczęła obronę, dzięki czemu powstrzymano zajęcie i spalenie wsi do czasu przybycia posiłków... Hanna dożyła sędziwego wieku (91 lat) w Gorzowie Wlkp.

Numer 31 wskazuje legendarnego księdza Michała Kralla – kapłana niezwyklej odwagi. W 1920 r. po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej w obliczu zbliżającego się frontu pozostał na wikariacie w Stojanowie jako jedyny kapłan w powiecie. Był to wielki akt męstwa, gdyż bolszewicy zawsze mordowali księży. W marcu 1944 r. także nie pozostawił parafian, ale świadomy zagrożenia wrócił na Kozaki atakowane przez żołnierzy SS Galicja. Konsekwencją skutecznej polskiej obrony była rewizja we wsi w poszukiwaniu broni. Niemcy spędzili wtedy wszystkich mieszkańców Kozaków do

3 https://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Piasecki (błędna data) [dostęp: 2.12.2018].

kościół i planowali egzekucję. Proboszcz Michał Krall, świetnie znający język niemiecki, po długich negocjacjach z Niemcami obronił parafian przed kaźnią. 29 czerwca 1945 r. wyjechał wraz z parafianami na Ziemię Zachodnie – do Pyrzan, gdzie zorganizował placówkę duszpasterską. Zmarł w 1962 r. i spoczywa na cmentarzu w Pyrzanach.

W cyfrowych zbiorach znajduje się nieznana dotychczas kronika parafii Gródka Jagiellońskiego obejmująca lata 1851-1944. Jest to 100 stron skanów – niepublikowany dotychczas materiał źródłowy ukazujący przeszłość wielu rodzin dziś mieszkających na Ziemi Lubuskiej.

Wśród dokumentów umieszczonych na WWW znajdują się np. pozwolenia na budowę, które otrzymywało się w jeden dzień po złożeniu wniosku. To, co dziś jest niemożliwe, było możliwe w Złoczowie w 1935 r. 23 maja 1935 r. Antoni Sawras otrzymał pozwolenie na budowę stodoły i stajni na Kozakowej Górze. W rzeczywistości było to pozwolenie na budowę domu, gdyż wówczas pół budynku stanowiła stajnia, a pół zajmowała część mieszkalna dla rodziny. Taka była praktyka budowlana. Jakże inne było to pozwolenie na budowę niż współcześnie wydawane! Zaledwie 4 strony druku i tylko kilka zdań opisu. Określono jedynie odległości od budynków sąsiadów (6 m), podano wymiary domu 11 × 5 m, głębokość fundamentów – 50 cm. Stajnia miała być murowana z dachówką, stodoła kryta słomą. Wymieniono w dokumencie dwóch sąsiadów. Pozwolenie na budowę wydano w jeden dzień po otrzymaniu wniosku! Życie naszych przodków na pewno nie było łatwe, ale prostsze niż dziś, wolne od biurokratycznych hamulców i niepotrzebnych kosztów. Dom z kamienia stoi do dziś w doskonałym stanie technicznym, a na ścianie szczytowej tkwi wmurowany kamień z wyrytą datą: 1935. Był zamieszkały przez Marię Kozak jeszcze do ok. 2010 r. Dokument z rodzinnego archiwum Sawrasów skłania do smutnego wniosku: że cofnęliśmy się w rozwoju... Dziś pozwolenie na budowę domu czy stodoły to kilkusetstronicowy zestaw planów, rzutów, uzgodnień i pozwoleń okraszonych dziesiątkami pieczęci i decyzji. Sporządzenie dokumentacji zajmuje kilka miesięcy i dużo kosztuje. Taki to mamy „postęp”. Znaleźiska takie jak owo pozwolenie na budowę pozwalają na wielce krytyczną ocenę współczesności. To pokazuje, jak narzucony siłą w 1939 r. ustrój socjalistyczny, trwający przez okupację sowiecką, później niemieckich narodowych socjalistów, czas PRL-u, zatrzymał rozwój. Większość elementów tego ułomnego ustroju do dziś niestety istnieje. Od obowiązku pozwoleń, np. wycięcia własnego drzewa na własnej działce, po skomplikowane i kosztowne pozwolenia na budowę. Stosunek państwa do prywatnej własności jest do dziś wskaźnikiem wolności. Nasi przodkowie mieli jej więcej...

Jedna instytucja państwa polskiego ma długie tradycje biurokratyczne i jak przed 80 laty – tak i dziś pracuje w swoim tempie. Międzywojenna Izba Skarbowa zajmująca się rentami inwalidzkimi to protoplasta dzisiejszego ZUS-u. Godny obejrzenia jest

dokument ze zbiorów Krystyny Borawskiej z Pyrzan dotyczący jej dziadka. Warto tu zwrócić uwagę na daty – na pismo skierowane do Izby Skarbowej 19.05.1930 r. odpowiadano 8.11.1930 r., a odpowiedź wysłano pocztą 31.01.1931 r.

W przygotowaniu mamy kolejne ciekawe dokumenty i fotografie, m.in. kapitana Józefa Stojanowskiego – żołnierza Armii gen. Hallera, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, kapitana Wojska Polskiego (1932 r.), uczestnika wojny obronnej 1939 r., uciekiniera z niewoli sowieckiej, dzięki czemu uniknął egzekucji w Katyniu. W czasie II wojny światowej ukrywał się przed NKWD, gestapo, a od 1945 r. przed UB. Po wojnie był szykanowany przez komunistów aż do 1963 r., gdy w Kraju Rad ukazał się cykl artykułów opisujących historię sprzed blisko 20 lat, jak narażając siebie i rodzinę, Józef pomógł strąconemu w bitwie powietrznej nad Warszawą radzieckiemu lotnikowi. Znawca Kresów, profesor Stanisław Nicieja, uważa, że losy kapitana Stojanowskiego mogły być inspiracją dla twórców filmu Leonarda Buczkowskiego *Przerwany lot*.

Czyż nie warto o tym mówić? Czyż to nie piękne tematy do badań i popularyzacji? Nasi przodkowie uczestniczyli w wielu ważnych wydarzeniach w historii Polski, a mimo to żadna z lubuskich instytucji nie interesuje się badaniem naszej kresowej przeszłości. Nikt nie kwestionuje potrzeby badań niemieckiej przeszłości Ziemi Lubuskiej – dziejów MIEJSCA, gdzie mieszkamy. Chciałbym jedynie wskazać, że nie ma zachowanych sprawiedliwych proporcji między badaniami przeszłości MIEJSCA a badaniami DZIEJÓW OBECNYCH MIESZKAŃCÓW. Temat losów Kresowian-Lubuszan przed 1939 r., poza przyczynkami i okazjonalnym spisywaniem wspomnień i opisywaniem folkloru, w lubuskiej nauce nie istnieje. Dlatego powstało Archiwum Kresowe, które ma edukować – pokazywać młodym, że także w swojej rodzinie mogą poszukać kogoś, o kim warto opowiedzieć. By nadrobić kilkudziesięcioletnie zaniedbania, tworzymy cyfrową kolekcję dokumentów, fotografii i publikacji mówiących o przeszłości Kresowian-Lubuszan. Celem jest zachęcenie do badań kresowej przeszłości Lubuszan potomków, pasjonatów, genealogów i naukowców. Pora też, by lubuskie instytucje, opłacane m.in. przez Kresowian i ich potomków, zajęły się naszą przeszłością, a nie tylko niemiecką.

Bibliografia

- Araszczyk I., Mykietów B., Stojanowski H., *Kalendarium dziejów mieszkańców parafii Zazule-Kozaki koło Złoczowa z kalendarzem na rok 2018*, Zielona Góra–Pyrzany 2019.
- Archiwum Kresowe przy Archiwum Diecezjalnym w Zielonej Górze, <http://archiwumkresowe.pl/> [dostęp: 2.12.2018].
- Liber memorabilium parochialis eccl. Grodecensis*, Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, Akta parafii katolickiej Gródek Jagielloński, zespół 111, sygnatura PGJ-kat 1.
- Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 10, Opole 2017.
- Z Kozaków i Pyrzan. Kresowe biografie*, red. B. Mykietów, Pyrzany–Zielona Góra 2011.

**TODAY, WHEN THE MEMORY OF THE FORMER POLISH EASTERN
BORDERLANDS (KRESY) IS NEGLECTED, IT IS WORTH SPEAKING AND WRITING
ABOUT OUR ANCESTORS. UNIQUE PHOTOGRAPHS AND DOCUMENTS
FROM THE COLLECTIONS OF PEOPLE DISPLACED FROM THE KRESY AND THEIR
DESCENDANTS ARE NOW AVAILABLE ONLINE AT ARCHIWUMKRESOWE.PL**

The decision to establish the Kresy Muzeum in Lublin, and not in the west of the country, sparked a discussion among Lubusz Voivodeship enthusiasts of the topic. They blame institutions appointed to reasearch and popularise history for ignoring the origins of the present inhabitants of Lubusz Voivodeship, half of whom are descendants of the Kresy (more than in any other voivodeship). This negligence led to placing the Kresy Muzeum far away from the place inhabited by so many displaced people from the Kresy.

Local museums and colleges treat the past of the half of the Lubusz inhabitants marginally, mainly dealing with the German history of the place. In the consecutive papers and monographs of the towns and villages the history of the present inhabitants only begins in 1945. We will not learn from them where half of the local community comes from, what traditions their families brought with them or what their centuries-old past looked like. Hence the author's idea to set up a digital archive of the Kresy. This community based collection, containing scans of several thousand documents, photographs and papers shows the past of the Kresy descendants, saving from oblivion both ordinary (but not necessarily average) people and forgotten Kresy heroes, often persecuted during the communist period.

Keywords: Polish, eastern, borderlands, descendants, museum, archive, Lubusz Voivodeship, ancestors